

# Barbara Sykulska

---

## Józef Maśliński jako teoretyk i krytyk awangardy

---

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria 5,  
94-107

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Barbara Sykulska

## Józef Maśliński jako teoretyk i krytyk awangardy

Krytyka literacka, jako działalność pisarska, jest „mową o literaturze” lub mową wobec niej „komplementarną” i formą pisarską „uzupełniającą literaturę”<sup>1</sup>. Krytyka odkrywa wartości, z jakich pisarze tworzący dzieła nie zdawali sobie sprawy. Wypowiada treści, których jeszcze nikt nie przywołał, a które z takich, czy innych powodów zostały pominięte. Zajmowanie się krytyką nie jest więc rzeczą łatwą. Wymaga kultury literackiej, wrażliwości estetycznej, erudycji, intuicji i wczuwania się w zjawiska literackie. Odbiorca żąda od niej sądów obiektywnych, niezależnych w stosunku do własnych jak i powszechnie panujących upodobań.

Lata trzydzieste XX wieku przynoszą falę debiutów pisarskich „pokolenia 1910”<sup>2</sup>. Dzięki wysokiemu poziomowi intelektualnemu towarzyszący tej generacji krytycy odegrali znaczącą rolę w życiu literackim i zajęli zaszczytne miejsca w kulturze polskiej. Wspominając nazwiska Kazimierza Wyki, Ludwika Frydego, Bolesława Micińskiego, Czesława Miłosza, Alfreda Łaszowskiego, Jana Kotta, nie sposób pominąć Józefa Maślińskiego. Jego rola wśród twórców dwudziestolecia międzywojennego przez długie lata nie została dokładnie określona<sup>3</sup>. Tymczasem już Gustaw

<sup>1</sup> Kolejne cytaty pochodzą z: J. Sławiński, *Krytyka literacka jako przedmiot badań historycznoliterackich*, [w:] *Badania nad krytyką literacką*, red. J. Sławiński, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, s. 9.

<sup>2</sup> „Pokolenie 1910” – tak przez teoretyków i krytyków literatury nazywani są pisarze urodzeni między 1905 a 1914 rokiem, których debiut przypadał na lata trzydzieste XX wieku. Termin „pokolenie” wprowadził L. Fryde w rozprawie *Trzy pokolenia literackie*, która ukazała się w „Pionie” (1938, nr 5) dla uchwycenia zależności w rozwoju literatury międzywojennej. Jednak już wcześniej, jak słusznie zauważył K. Wyka w artykule „Polska literatura współczesna” *Potockiego na tle teorii pokoleń*, [w:] *Modernizm polski*, Kraków 1959, pojęciem tym posługiwał się Antoni Potocki.

<sup>3</sup> Biogram Józefa Maślińskiego właściwie nie istnieje. Badacze literatury w swoich rozprawach dotyczących dwudziestolecia międzywojennego, literackiej grupy Żagary jedynie wspominają o jego pracy redakcyjnej m.in. w „Kolumnie Literackiej” „Kuriera Wileńskiego” w latach 1934–1938 i „Comoedii” w latach 1938–1939. Nazwisko Maślińskiego można spotkać w indeksach następujących prac: *Słownik literatury*

Herling Grudziński w artykule *Apel do „Comoedii” i komedia w „Apelu”* uznał go za krytyka wysoce cenionego, gdy stwierdził: „w tym pokoleniu, które uchodzi za «młode», jego pozycja jest pierwszorzędna i murowana”<sup>4</sup>.

Maśliński drukował na łamach czasopism awangardy wileńskiej. Jego krytyki pojawiały się w „Pionach” (gdzie w 1931 roku debiutował artykułem *Mgły nad krainą Chanaan*) i „Żagarach”<sup>5</sup>. Najwięcej tekstów zamieścił w „Kolumnie Literackiej” „Kuriera Wileńskiego”, redagowanej w latach 1934–1938. Publikował też w „Ateneum” i „Comoedii”, której był założycielem i redaktorem (od 1938 do 1939 roku). Dla jego twórczości krytycznoliterackiej nie bez znaczenia pozostaje fakt, iż był poetą wywodzącym się z grupy literackiej Żagary (w 1931 roku miał za sobą pierwsze doświadczenia poetyckie), co często podkreślał z dumą. W jednej z wypowiedzi w „Kurierze Wileńskim” żartobliwie wyraził się o sobie: „Urodziłem się literacko w «Żagarach» i natychmiast po urodzeniu postanowiłem zostać awangardystą”<sup>6</sup>. W kierunku awangardy podążały też jego zainteresowania krytyczne, co znalazło wyraz w tematyce i problematyce podejmowanej na łamach wymienionych wcześniej czasopism.

Łącząc zadania krytyka i teoretyka pisał o awangardzie jako ruchu literackim, stawał na straży wspólnego dla niej modelu twórczości, dawał recepty na dobrą sztukę awangardową. W jego krytyce często pojawiały się wypowiedzi wyrażające stanowisko wobec powstających czasopism, młodoliterackich nowości rynku wydawniczego, słowem – teksty towarzyszące kolegom awangardystom w ich poczynaniach twórczych. Podejmował też dyskusje na temat działalności pisarskiej poetów z kręgu awangardy krakowskiej: Jalu Kurka, Juliana Przybosia i lubelskiej: Józefa Czechowicza – broniąc ich poglądów. Ponadto występował w roli krytyka lansującego nazwiska pisarzy wywodzących się nie tylko z kręgu „pokolenia 1910”.

Warto zatem podjąć próbę charakterystyki wybranych wypowiedzi krytycznych Maślińskiego, by zastanowić się, jak rozumiał i traktował sztukę awangardową.

*polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka. Wrocław 1992; *Literatura Dwudziestolecia*, red. J. Kwiatkowski, Warszawa 1990. O jego działalności w Żagarach wzmiankują m.in.: S. Bereś, *Ostatnia wileńska plejada. Szkice o poezji kręgu Żagarów*, Warszawa 1990; J. Kryszak, *Katastrofizm ocalający. Z problematyki poezji tzw. „Drugiej Awangardy”*, Pomorze–Bydgoszcz 1985; W.P. Szymański, *Moje Dwudziestolecie 1918–1939*, Kraków 1998; M. Zaleski, *Przygoda drugiej awangardy*, Wrocław–Warszawa–Kraków etc. 1984; A. Zieniewicz, *Idące Wilno. Szkice o Żagarach*, Warszawa 1987. Swoje artykuły Józefowi Maślińskiemu poświęcili: T. Bujnicki, *O Maślińskim i „Żagarach”*, „Zdanie” 2003, nr 1; J.S. Ossowski, *Józef Maśliński (1910–2002)*, „Gazeta Wyborcza” 2002, nr 258.

<sup>4</sup> G. Herling-Grudziński, *Apel do „Comoedii” i komedia w „Apelu”*, „Orka na Ugorze” 1938, nr 23.

<sup>5</sup> Oprócz krytyki literackiej mam również na myśli krytykę teatralną, którą J. Maśliński uprawiał w tym samym czasie. Przede wszystkim pisał recenzje ze sztuk wystawianych w Teatrze na Pohulance oraz Teatrze „Lutnia”. W większości zamieszczał je na łamach „Kuriera Wileńskiego” i „Comoedii”. Krytyki teatralnej młodego żagarysty nie ujęłam w swoim referacie, jest to bowiem temat do odrębnej analizy i interpretacji.

<sup>6</sup> A. Pirmas, *Jak zostałem awangardystą i co z tego wynika*, „Kurier Wileński” 1936, nr 46 (Aron Pirmas – to zbiorowy pseudonim artystyczny, którego oprócz J. Maślińskiego używali m.in. T. Bujnicki, Cz. Miłosz, J. Zagórski).

czyją twórczość przyjmował z uznaniem, a czyją ganił. Charakterystyka ról, które Maśliński odgrywał jako teoretyk i krytyk w literaturze międzywojennej, uzupełni naszą wiedzę o II Awangardzie.

1. Lata 1931–1939 stanowią okres najintensywniejszej działalności Maślińskiego, krytyka doskonale zorientowanego w ówczesnym życiu literackim, awangardysty o szerokich horyzontach myślowych i krystalizujących się poglądach filozoficznych. Na jego wypowiedzi teoretyczne należy spoglądać przez pryzmat czasów, w jakich żył, oraz poprzez związki z żagarystami, które ukształtowały jego świadomość literacką.

Z jednej strony wysuwał postulaty i projekty awangardowe, z drugiej analizował, oceniał i wartościował dokonania wileńskich rówieśników. Większość jego prac krytycznych, na które składały się artykuły programowe i recenzje tomików poezji lub prozy, odzwierciedlało te dwa aspekty jego działalności krytycznoliterackiej. W debiutanckim artykule *Mgły nad krainą Chanaan*<sup>7</sup> Maśliński wydał krytyczny sąd na temat odchodzącej do literackiego lamusa grupy Skamandra oraz związanych z nią „Wiadomości Literackich”, które atakowano za brak ideologii i tradycjonalizm. Przedstawiciele „Wiadomości” nazywano grafomanami, kataryniarzami i strofkarzami<sup>8</sup>. Maśliński, pisząc z pozycji pokolenia spragnionego idei, był jeszcze bardziej krytyczny: „Cóż nam po kunszcie i wytwornej dykcji panów z ulicy Złotej, kiedy naprawdę mają oni bardzo, ale to bardzo niewiele do powiedzenia”. Artykuł przedstawiał bilans literackich dokonań grupy Skamandra, który nie wypadł najlepiej:

Pierwsze dziesięciolecie niepodległości przeblakaliśmy się po bezdrożach „uczciwego rzemiosła” uprawiając na odsiebkę i na odwyrtkę najrozmaitsze izmy z Zachodu, które niezależnie od wielkiej nieraz roli społecznej gdzie indziej, u nas dawały tylko piękne sterylizowane wierszyki.

Czegóż zatem wymagać od literatury awangardowej? Zdaniem Maślińskiego społeczna rola sztuki, „organizowanie psychiki zbiorowej”, rozwiązywanie kwestii natury światopoglądowej stanowiły tę wartość priorytetową sztuki, o jaką trzeba było walczyć. W dobie narastającego bezrobocia, walk klasowych, literatura awangardowa odpowiadała na pytania współczesnej historii. Sztuka nigdy nie osiągnęła porozumienia z czytelnikiem bez „konkretnego systemu poglądów na poszczególne odcinki konkretnej rzeczywistości”, bez owej „idei kształtującej” – jak pisał – „surowe rygory moralne”<sup>9</sup>.

Inspiracji w budowaniu światopoglądu awangardy wileńskiej dostarczał krytykowi (podobnie jak innym przedstawicielom grupy literackiej, z którą się utożsamiał) program socjalistów, wzbogacony myślami Stanisława Brzozowskiego, a zwłaszcza

<sup>7</sup> J. Maśliński, *Mgły nad krainą Chanaan*, „Piony” 1931, nr 1.

<sup>8</sup> Takie epitety pod adresem „Wiadomości Literackich” kierowali m.in. J. Przyboś, *Kataryniarze i strofkarze*, „Linia” 1931, nr 1; T. Peiper, *Poeci bez idei poetyckiej*, „Wiek XX” 1928, nr 4. Przedruk w: *Pisma*, Przedmowa S. Jaworski, Kraków 1972, t. 1, s. 277.

<sup>9</sup> Kolejne cytaty pochodzą z artykułu *Mgły nad krainą Chanaan*.

postulat odpowiedzialności za historię. Do tych idei nawiązywał Maśliński w artykule *Miraż epopei*<sup>10</sup>. Poeta, jako naoczny świadek ówczesnych zdarzeń, nie powinien zapominać o roli pełnionej przez siebie z racji społecznych. Odwołując się do mitu moralnych powinności pisarza, młody awangardysta próbował integrować rozpadającą się wspólnotę.

W roku 1934 grupa Bujnickiego, Miłosza i Zagórskiego zaczynała tracić spistość ideowo-artystyczną, a poszczególni jej członkowie odchodzić od awangardyzmu, co martwiło Maślińskiego. Już rok wcześniej, stojąc na straży wspólnego dla awangardy modelu świata, w artykule *Panowie spokojnie!* udzielił reprimendy Miłoszowi, który podczas transmitowanego z Wilna radiowego „Wieczoru Mickiewiczowskiego” zapowiedział powrót do Mickiewicza, czyli „do tradycji pięknej poezji, wzorowanej na rytmach łacińskich”. Maśliński ubolewał:

Tak wypalił na świat szeroki awangardowiec z Żagarów, a ludziska klaskali wzruszeni tęczą przymierza, że nie będzie już „z tą nową poezją” zmartwień i trudności [...]. Miłoszowi spieszy się tak bardzo, że chce zostać biografem własnego talentu. I tak to sobie na przyszłość jasnowidząco wytyczył, że w pewnej chwili porzuci jedno w pół drogi, by stante pede przerzucić się do rodzajów i manier literackich, okresu zamkniętego<sup>11</sup>.

Miłosz został więc przywołany do porządku w imię awangardowej tożsamości grupy. Posługując się słowami Stefana Srebrnego i Tadeusza Zielińskiego krytyk konstatawał, iż jeśli poeci poprzestaliby na zdobyczach klasycyzmu, to byłyby one szczytem osiągnięć artystycznych. Jego zdaniem klasycyzm nie powinna stanowić normy, lecz ziarno, z którego powstanie coś nowego. W tym samym artykule zwracał uwagę na bałagan i chaos w pracy pisarskiej awangardystów. Na łamach „Żagarów” podjął nawet próbę wyjaśnienia pewnych pojęć, aby zapobiec ich niezrozumieniu przez czytelników. Wykazał np. różnice pomiędzy poezją społeczną a proletariacką. Otóż awangarda poetycka nie jest – co dobitnie podkreślał – proletariacka, lecz „sztuka tej awangardy jest klasowa – jest to sztuka inteligencka”<sup>12</sup>. Wspólna wizja przyszłości a identyfikacja to, jego zdaniem, znacząca różnica.

Wobec przeciwstawnych zdań na temat modelu poezji, Maśliński odwoływał się do kryterium komunikatywności wiersza.

W końcu wiersze budowane imagogeniczno-eliptycznie, a wzorujące się w dodatku na malarstwie abstrakcyjnym, deformującym, stają się eksperymentem może pięknym, ale niezbyt czytelnym. Ostatecznie przecież sztuka, to sposób porozumiewania się<sup>13</sup>.

Powinnością poety awangardowego winna być praca, która ma na celu formowanie świadomości literackiej epoki oraz próba badawczego oglądu języka jako narzędzia komunikacji poetyckiej. Wszystkie postulaty dotyczące sztuki awan-

<sup>10</sup> J. Maśliński, *Miraż epopei*, „Kurier Wileński” 1934, nr 239.

<sup>11</sup> J. Maśliński, *Panowie spokojnie! (Zagajenie dyskusji)*, „Żagary” 1933, nr 2.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Tamże.

gardowej jednak nie mogły poprawić jej kondycji. W wielu artykułach Maśliński wyrażał podobne opinie: „Z wszystkiego widać, że młoda poezja polska wchodzi w okres trudny”<sup>14</sup>.

W artykule *Awangardzie – słowo o kondotierach*, rozwodząc się nad obliczem literatury, pisał: „Po urwaniu się «Linii» jedynym pismem awangardy były «Żagary», które zapłonęły kilkakrotnie podsycane dość solidnym paliwem, ale ostatecznie pod wpływem ciężkich warunków atmosferycznych przygasły i ledwie tlą, czekając lepszej pogody”<sup>15</sup>, dlatego trzeba „organizować teren”<sup>16</sup>.

W podobnym tonie utrzymane były jego artykuły: *Kompendia do noworocznych tkliwości* i *Literatura leniwa jako skutek popytu*. W pierwszym poezji awangardowej zarzucił brak skryształizowanych osobowości i zaznaczył, że słowa te kieruje do młodych po to, „aby [...] uwierzyli, iż w naturalnym porządku spraw ludzkich czeka ich miejsce nie do zastąpienia i aby na miejsce to zaczęli świadomiej ... zasługiwać”<sup>17</sup>, bo póki co, produkują literacką tandetę. W *Literaturze leniwej...* za mankament młodej liryki uznał jej „oderwanie się od rzeczywistości, dreszczyk mistyczny, rozbyczone pogaństwo, z kosmicznym hukiem w każdej strofie lub zwykły zapaszek zakrystii”<sup>18</sup>. Poeci zwolnieni od obowiązku „myśli samodzielnej”<sup>19</sup>, schronili się pod parasolem doktryn, dlatego „czerwona poezja awangardy jest literaturą leniwą”<sup>20</sup>. Od awangardy polskiej należy wiele wymagać, ale jeśli jej stan się nie poprawi, jako grupa przestanie ona istnieć.

W 1937 roku w artykule *Wspólny język – warunkiem tradycji artystycznej*, drukowanym w „Kolumnie Literackiej”, krytyk potwierdził diagnozę. Pomimo iż powoli kończył się „złoty wiek odkryć literackich”<sup>21</sup>, ponieważ wszystko leżało odłogiem, rola awangardy nie została jeszcze skończona. Na pytanie, co powinno charakteryzować dobrą poezję awangardową, Maśliński odpowiadał:

Jako awangardzista akcentować będę zawsze „formę” [...] Mówiąc o sztuce, mówimy o formie, czyli ekspresji. [...] Czegóż więc może dokonać poeta? [...] Znaleźć formę („chwyt”), to znaczy „ująć rzeczywistość”, a to ujęcie jest jedynym dostępnym nam sposobem jej opanowania<sup>22</sup>.

Z punktu widzenia „stylu mówionego” do techniki liryki awangardowej należało wprowadzić „naturalizm” w ekspresji poetyckiej: styl mówiony wymagał przy tym dbałości o formę dźwiękową wiersza, rytmikę, wykluczał możliwość zwrotki regular-

<sup>14</sup> J. Maśliński, *Bronią Lwowa polskie dzieci*, „Kurier Wileński” 1934, nr 253.

<sup>15</sup> J. Maśliński, *Awangardzie – słowo o kondotierach*, „Kurier Wileński” 1935, nr 1.

<sup>16</sup> J. Maśliński, *Kompendia do noworocznych tkliwości*, „Kurier Wileński” 1935, nr 5.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> J. Maśliński, *Literatura leniwa jako skutek popytu*, „Kurier Wileński” 1935, nr 82.

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> J. Maśliński, *Wspólny język – warunkiem tradycji artystycznej*, „Kurier Wileński” 1937, nr 321.

<sup>22</sup> J. Maśliński, *Droga na przelaj*, „Kurier Wileński” 1937, nr 280.

nej. Rola liryki awangardowej polegała na sygnalizowaniu nowej „formy wewnętrznej”<sup>23</sup>, każdego „nowego środka wyrazu”<sup>24</sup>. Wszystkie siły poetów winny być kierowane w stronę formy, która jest niejako gwarantem na „kąt spokojny na Parnasie”<sup>25</sup>. Maśliński zadawał też pytanie o prawa dla literatury. W odpowiedzi zaznaczył, że zasadniczym motorem jej rozwoju będzie odejście od formalizmu, w którym upatrywać można źródło wszelkiego zła. Formalizm bowiem:

piękny i oschły, zamyka w teorii ten sam okres, którego odpowiednikiem w praktyce poetyckiej są wiersze drukowane co miesiąc w „Skamandrze” – równie piękne [...], równie oschłe i równie bez widoków na przyszłość<sup>26</sup>.

Poezja świadomie musi sięgać po nowe środki wyrazu. Maśliński uważał, że odświeżyć sztukę poetycką może tendencja naturalistyczna, której odpowiednikiem w dziedzinie teorii jest psychologizm.

A więc co dalej ze sztuką awangardową? Otóż w momencie, kiedy obserwować można zanik awangardy, wszyscy zaczęli o niej pisać. Paradoksalnie więc kryzys cieszył się większą popularnością niż okres „najlepszej koniunktury i pseudo-rozkwitu”<sup>27</sup>. Według Maślińskiego recepta ocalenia była prosta: „rzucić, wycofać się, zrezygnować. Wdziać znowu parciane gacie i w tym kostiumie zacząć raz jeszcze od pieca”<sup>28</sup>.

2. Józef Maśliński – chłopak z Lidy o silnym kompleksie prowincjusza, następnie student USB, który wyłącznie dzięki swojemu uporowi i dociekliwości dotarł do istoty współczesnej kultury literackiej, potem zagorzały awangardysta, do działalności krytycznoliterackiej przystąpił doskonale przygotowany zarówno od strony teoretycznej, jak i metodologicznej. Swoim praktykom krytycznym postawił ambitny cel – towarzyszyć kolegom awangardystom, zwalczać artystyczną mierność i grafomaństwo. Postulaty wyrwania poezji ze stagnacji, zmuszenia poetów do tworzenia dobrej literatury (a nie uprawiania chałupnictwa), znalazły odzwierciedlenie w licznych recenzjach i felietonach Maślińskiego, drukowanych głównie na łamach „Kuriera Wileńskiego” oraz „Comoedii”. Wszystkie wypowiedzi krytycznoliterackie potwierdzały jego poglądy teoretyczne na temat literatury awangardowej, wysuwane w artykułach warsztatowych. One także pokazywały, jaką literaturę i jakich autorów darzył aprobatą i uznaniem, a wobec jakich występował z ostrą krytyką.

Na początku lat trzydziestych w krytycznych opiniach Maślińskiego daje się zaobserwować ortodoksyjność w stosunku do awangardy. W jednej z pierwszych recenzji drukowanych na łamach „Pionów” pt. *Józef Czechowicz – Ballada z tamtej strony*, pisał:

<sup>23</sup> J. Maśliński, *Treśćioform na zakręcie*, „Ateneum” 1939, nr 2.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> J. Maśliński, *...Ma swoje granice*, „Kurier Wileński” 1935, nr 351.

<sup>27</sup> J. Maśliński, *Recepty na poezję*, „Kurier Wileński” 1938, nr 57.

<sup>28</sup> Tamże.

Kiedy wydał Czechowicz swój poprzedni zbiorek *Dzień jak co dzień* – wzbudził głęboki szacunek dla swego poetyckiego spojrzenia na świat. Jego [...] nowa rzeczywistość [...] dała nam obok świeżych przeżyć emocjonującą zapowiedź dalszych zasięgów, a poecie szerokie możliwości organizowania własnej – poetyckiej – wiedzy o życiu. Nowy zbiorek rozczarował nas dlatego, że bardzo wiele oczekiwaliśmy od Czechowicza<sup>29</sup>.

Maśliński zwraca uwagę na pogrążanie się poety w „zmysłową i drażniącą atmosferę swych odczuwań, w beznamiętną nieruchomość samemu sobie wymierzonej satysfakcji”, nazywa Czechowicza „leniwym Mistrzem”<sup>30</sup>. Jednak z czasem ów „leniwy Mistrz” przekształcił się w mistrza twórczego i oryginalnego, co w artykule *Hierofanci (Czechowicz – Gałczyński)* z 1934 roku zostało potwierdzone opinią, że jeśli można o kimś mówić w samych superlatywach, to właśnie o Czechowiczu, jako o „najdoskonalszym, najpiękniejszym poecie swojego pokolenia”<sup>31</sup>. „jim”<sup>32</sup> pisał z nieukrywaniem zachwytem: „Czytanie głośne Czechowicza jest wprost fizjologiczną przyjemnością”<sup>33</sup>. Nazywał go hierofantą, najwyższym kapłanem wprowadzającym w tajniki poezji awangardowej. Każdego poetę, który wywodził się z tzw. szkoły lubelskiej, porównywał do jej nauczyciela. Tak rzecz się miała z Wacławem Mrozowskim, autorem tomiku *Dobranoc... dobranoc* i Wacławem Iwaniukiem, twórcą *Pełni czerwcowej*.

Wielkim talentem o zacięciu dramatycznym był dla Maślińskiego Konstanty Ildefons Gałczyński. Recenzując jego wystąpienie na jednej ze Śród Literackich, stwierdzał:

Świetny recytator, że w teatrze takiego nie znajdziesz. Wyprawiał na „Środzie” takie rzeczy, że się w łokieć ugryzą ci, co nie przyszli. Czarował, „śmieszył, tumaniał, przestraszał”. Słowa i muzyka. Gest. Głos torakalny, zstępujący – uwodzicielski. Gra. Narkotyk<sup>34</sup>.

Jedna rzecz niepokoiła w poezji Gałczyńskiego – „muzykalizacja świata” zbliżająca go do klasycyzmu, przeciw któremu tak często i ostro występowała awangarda. W poemacie *Koniec świata* dostrzegał irracjonalną, tajemniczą, niepoznawalną rzeczywistość, w której pojąć można jedynie rzeczy „tak proste jak miłość i głód. Reszta to donkiszoteria”<sup>35</sup>. Do takiego świata Gałczyński wkomponowywał swoje małe Don Kichoty, kukielki wyposażone w śmiech, płacz, drwinę, cierpienie, tęsknotę, czyli wszystko to, „co gra i żyje w przeciętnym człowieku”<sup>36</sup>. Poeta jak „Kłown, Majster świetnie opanowanych efektów”, prezentuje owe marionetki, obraca nimi i „wierzy,

<sup>29</sup> J. Maśliński, *Józef Czechowicz – Ballada z tamtej strony*, „Piony” 1932, nr 1.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> „jim” [Józef Maśliński], *Hierofanci (Czechowicz – Gałczyński)*, „Kurier Wileński” 1934, nr 130.

<sup>32</sup> „jim”, to podobnie jak „J.M.” kryptonimy, jakimi posługiwał się Józef Maśliński podpisując swoje recenzje i felietony.

<sup>33</sup> „J.M.”, *Jerzy Andrzejewski i Józef Czechowicz*. „Comoedia” 1939, nr 2.

<sup>34</sup> „jim”, *K.I. Gałczyński – poeta zabłąkany w muzyce*, „Kurier Wileński” 1934, nr 45.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> Tamże.



że tylko te, wyświechtane niby rzeczy, są prawdziwe, że tylko one wzruszają niezawodnie”<sup>37</sup>. Podobne zjawisko odkrył w poemacie *Bal u Salomona*. Tutaj w strofach kryjących smutek i muzykę odnalazł podobieństwo do kabaretu lub szopki. Postawił też pytanie: czy to ukolysanie wystarczy, czy od poety nie żąda się czegoś więcej niż recytacji, bądź melorecytacji? Przecistawiając idee Awangardy Krakowskiej wszelkim paseistom, pisał: „Brak heroizmu odkrywczego w sztuce przyprawia o krótki oddech”<sup>38</sup>. Dlatego zachęcał do zmagania się ze światem, do podejmowania prób jego wyjaśnienia, do traktowania go serio.

W trzy miesiące po omówieniu autorskiego wieczoru Gałczyńskiego, w majowym „Kurierze Wileńskim” pojawiła się bardzo pochlebna recenzja poematu *Ludowa zabawa*. W nim – zdaniem Maślińskiego – pod przykrywką wirtuozerii, autor wypowiedział się wprost o świecie, a rozgrywająca się na jego scenie tragifarsa ludzka, stanowiła pretekst do skonstruowania „wielkiej metafory” rzeczywistości. Maśliński precyzyjnie określił cechy języka poetyckiego Gałczyńskiego. Zwrócił uwagę na wieloplanowość utworu, jego ludową kanwę, zaaprobował wybór żargonu, mowy potocznej – zbliżających poetę do reportersko-publicystycznej strategii poetyki żagarystów. Niepoetyckie sposoby wyrazu *Ludowej zabawy* posłużyły do zbudowaniu świata plebejskiego oraz wzmogły sugestywność poetyckiego tekstu. Z przenikliwością obserwatora kultury awangardowej Maśliński zwracał uwagę na trudności recepcyjne utworu, który charakteryzuje się „młodopolskimi perspektywami berentowskimi”<sup>39</sup>, więc nie do końca pozwala na interpretację jako tekst w pełni awangardowy.

W gronie twórców bliskich Maślińskiemu, co widać w jego tekstach krytycznych i poetyckich, znalazł się również Julian Przyboś, zdaniem krytyka, najlepszy obok Czechowicza awangardysta, twórca polskiego funkcjonalizmu<sup>40</sup>. Ilekroć – jak twierdził w artykule *Dwa oblicza awangardy* – przyszło mu mówić na temat awangardy polskiej i jej wkładzie w dorobek poetycki, zawsze przywoływał wiersz Przybosia *W góry z tomu W głąb las*. Uważał ten tekst za modelowy i bezkonkurencyjny. Bardzo wysoko cenił też wirtuozerię słowotwórczą poety.

Nie brak jednak w krytyce Maślińskiego słów krytyki. Celem najbardziej zajadłych ataków stał się Wojciech Bąk – wywodzący się z kręgu poetów Skamandra. Maśliński był zdania, że Skamandra nie da się wyciągnąć ze szkatułki pamiątek i po przyznaniu Bąkowi nagrody „Wiadomości Literackich” skierował do niego takie słowa: „Trzeba umieć starzeć się z godnością, a nie zachowywać się jak leciwa piękność, która znalazłszy się wśród młodzieży stara się przynajmniej otaczać najbardziejzyskami dla kontrastu”<sup>41</sup>. Recenzując *Brzemie niebieskie* Bąka był wobec poety obiektywny, nie pisał z punktu widzenia awangardysty, ale krytyka oceniającego stronę artystyczną utworów. Z tej perspektywy dostrzegał niesamodzielną twórcy,

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> „jim”, *Hierofanci...*

<sup>40</sup> J. Maśliński, *Funkcjonalizm*, „Kurier Wileński” 1935, nr 260.

<sup>41</sup> J. Maśliński, *Nagroda wytelefonowana*, „Kurier Wileński” 1935, nr 68.

któremu patronowali Tuwim oraz Leśmian. Zwracał przy tym uwagę, że jego język stawał się „dziwnie anemiczny”<sup>42</sup>, zresztą w zakresie tematyki nie miał też wiele do powiedzenia: „Bąk zdolności ma; gdyby się na świątka nie szminkował, pisałby nierewelacyjnie, ale uczciwie, artystycznie skromne wiersze”<sup>43</sup>.

Od 1936 roku ton krytyczny Maślińskiego łagodnieje. Z mniejszą zjadłością atakuje Skamandra, bardziej przychylnie wypowiada się o twórczości kolegów żagarystów. Można to zauważyć w *Drodze: na przelaj* z 1937 roku – recenzji polemicznej wobec artykułu Jerzego Baniewskiego (Jerzego Putramenta) pt. *Ósma książka żagarystów*, wydrukowanego w „Kolumnie Literackiej” przy „Kurierze Wileńskim” 4 października 1937 roku. Maśliński pisał o podziałach twórczości, jakie stworzył sobie Baniewski przy okazji omawiania książki *W połowie drogi* Teodora Bujnickiego. Pierwszy typ twórczości sięgał „po rudę przeżyć autentycznych i tę przetapiał «w szlachetny kruszec poezji», drugi zaś, bardziej wtórny zadowolił się wirtuozerią w obrębie ustalonych już wartości i «chwytów» artystycznych”<sup>44</sup>. Pierwszy zbliża się do autentyzmu Czernikowego, drugi do formalizmu. Maśliński komentował:

Niewątpliwie coś takiego jest. Można to w polskim życiu literackim zaobserwować i warto przy tym powiedzieć nadmiernie wynoszącym się [...] wirtuozom, że pisarze pierwszego typu są i społecznie cenniejsi, i moralnie, i w pewnym (literackim) sensie bardziej w porządku<sup>45</sup>.

Dobierając nazwiska do ilustracji problemu, Baniewski poddał się pewnym schematom, co wzbudziło ostry sprzeciw Maślińskiego, ponieważ do pierwszego typu zaliczył Tuwima, Czuchnowskiego, Bąka itp., zaś do drugiego: większość żagarystów na czele z Miłoszem, poetów z warszawskiej grupy „S”, Pawła Hertza, Stefana Napierskiego. Tymczasem Tuwim to również reprezentant poetów „piszących o pisaniu, Bąk, aż paruje nacytaną literaturą religijną”<sup>46</sup>, natomiast „żagarystów można całkiem słusznie postawić obok Czuchnowskiego, jako przetwarzających rudę spraw społecznych oraz rzeczywistość etnogeograficzną «w szlachetny kruszec poezji»”<sup>47</sup>. Linia podziału, skonstruowana przez Baniewskiego, nie wypadła więc przekonywująco.

Maśliński zwrócił również uwagę na formę u Bujnickiego. Największe jej bogactwo odnalazł w jego twórczości humorystycznej. Bujnicki, odłączając się od awangardy, stworzył sobie pewien „wizerunek nieodpowiedzialnego szamaństwa”<sup>48</sup>, ale przy tym ostro „odciął się od wirtuozującego epigoństwa”<sup>49</sup>. Autor *W połowie drogi*

<sup>42</sup> „jim”, *Wzloty zakrystiana*, „Kurier Wileński” 1935, nr 74.

<sup>43</sup> Tamże.

<sup>44</sup> J. Maśliński, *Droga: na przelaj*, „Kurier Wileński” 1937, nr 280.

<sup>45</sup> Tamże.

<sup>46</sup> Tamże.

<sup>47</sup> Tamże.

<sup>48</sup> Tamże.

<sup>49</sup> Tamże.

powinien jednak być awangardzistą ze względu na wyostrzony zmysł rzeczywistości „związany ściśle z przeżyciem uczuciowym, [...]. Oblężony przez natłok doznań, wyrzekający się «dzikich» (awangardowych) na to sposobów [...] staje poeta bardziej bezradny, niż tego mógłby się spodziewać przygodny obserwator”<sup>50</sup>. Stąd w książce Bujnickiego uderza bezsilność. Maśliński zastanawiał się, czy w dobie, gdy awangarda, jako „śmieszny zlepek przypadkowych przyjaciół”<sup>51</sup>, uległa dekompozycji, nie lepiej dla Bujnickiego – poety mającego „w swej twórczości «lekkiej» znakomitą asekurację do tzw. «rządu dusz»”<sup>52</sup> – byłoby zaryzykowanie „drogi na przełaj”, niż stosowanie półśrodków. Cytowany artykuł, pisany już po rozpadzie grupy literackiej Żagary, pokazuje, że Maśliński broniąc awangardowości poezji „pokolenia 1910”, stawał się mniej ortodoksyjny w krytyce. Maśliński starał się wydobyć to, co najlepsze w poezji wskazywać drogę ku lepszemu pisarstwu. Jego wiara, że poetyka awangardowa stanowi podstawę do stworzenia dzieł wartościowych, przypominała utopię wszystkich awangard, które opowiadały się za postępem cywilizacji XX wieku.

Jeżeli wileński krytyk w omawianych tomikach poetyckich zauważał regres zamiast rozwoju (jak u Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej<sup>53</sup>) lub uprawianie chałupnictwa, by jak najszybciej zdobyć wieniec laurowy (jak u Mariana Czuchnowskiego<sup>54</sup>), nic nie powstrzymało go przed podkreśleniem owych niepokojących zjawisk i poddaniem ich surowej ocenie.

W krytycznym dorobku Maślińskiego ważne miejsce zajęły również omówienia utworów prozatorskich. W dobie kryzysu kultury w recenzjach i felietonach redaktora „Kolumny Literackiej” sprawą istotną stawało się poszukiwanie systemu wartości. Obok opisu dzieł pojawiały się wnikliwe analizy wedle wcześniej wypracowanych kryteriów „awangardowości”. Nadrzędną zasadą Maślińskiego było wydobicie przesłania moralnego czy ideowego utworu. Modna w latach trzydziestych analiza formalna nie wystarczała, by uznać dzieło za godne uwagi.

Surowej ocenie poddał *Sklepy cynamonowe* Brunona Schulza. Uznał je za typowy towar na rynek, modną tandetę, która tylko dzięki reklamie może istnieć. Pisał:

<sup>50</sup> Tamże.

<sup>51</sup> Tamże.

<sup>52</sup> Tamże.

<sup>53</sup> W artykule *Uwodziciel, romantyczny kochanek, zaniedbująca się żona*, drukowanym w numerze 301 „Kuriera Wileńskiego” z 1937 r., Maśliński stwierdził, iż w *Kryształizacji* M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej trudno dopatrzeć się „akcentów zdobywczych”.

<sup>54</sup> J. Maśliński właściwie od początku z dużym zainteresowaniem śledził rozwój poetyckiego dorobku M. Czuchnowskiego. Pierwsza recenzja z jego pisarstwa ukazała się już na łamach „Żagarów” w 1931 r. (nr 5). Wtedy to pod piórem krytyka znalazł się tomik *Kobiety i konie*, gdzie wyraził ufność w osiągnięcie przez poetę „współczesnej prostoty wyższego rzędu”. Na łamach „Kolumny Literackiej” przy „Kurierze Wileńskim” J. Maśliński wydrukował również recenzję poematu wiejskiego *Trudny życiorys* M. Czuchnowskiego, (*Trudne przedsięwzięcie*, „Kurier Wileński” 1934, nr 302) krótki bilans dokonania poety wraz z oceną poematu *Powódź i śmierć* (*J.I. Kraszewski – poeta rewolucyjny*), „Kurier Wileński” 1934, nr 344). To w tym artykule dostrzegł Maśliński marnotrawienie wielkiego talentu Czuchnowskiego dla popularności.

Właściwie nie jest to, ściśle biorąc powieść, a szereg obrazów z przeżyć młodości, zamkniętej w ciasnym środowisku, skazanej na vegetację, w jakimś oderwaniu od rzeczywistego „normalnego” świata. Żydowska rodzina obwarowana jak w cebuli systemem łusek izolujących, małe miasteczko, getto, tradycje. W tej rodzinie – chłopiec osłonięty jeszcze jedną warstwą tych łusek – irracjonalną dziwnością świata starych sprzętów [...]. Cóż się dzieje pod tymi wszystkimi łuskami, w tej cebuli? – Wszystko i nic<sup>55</sup>.

Dokonując, jak je nazywa krytyk, „łamańców stylowych i kompozycyjnych”<sup>56</sup>, autor *Sklepów...* wysadza czytelnika na „jałowej mieliznie zmęczonych, zniechęconych, znudzonych”<sup>57</sup>.

Natomiast pocieszającym faktem było pojawianie się takich powieści, jak *Woda wyżej* Jalu Kurka w czasach, gdy – jak podkreślał Maśliński:

młoda powieść polska gziła się na przenajrozmaitsze sposoby – i cynamonowe, i szczurołapie i chirurgiczno-seksualne, a wszystkie te wysiłki budziły w nas tylko niepokój. Osiągnięcia formalne można podziwiać, można traktować jako zjawiska urocze, ale jak długo poza nimi nic nie ma albo niewiele, tak długo trzeba znosić cierpliwie marne samopoczucie braku rodzimej powieści o walorach autonomicznych<sup>58</sup>.

Krytyk akcentował doskonałość rzemiosła Kurka, sugestywność stylu i języka, które świadczyły o rozwoju warsztatu pisarskiego. Chwalił przezwycięzenie „rozpanoszonej [...] opisowości”<sup>59</sup>, doceniał to, że obraz biedy nie stał się dla Kurka pretekstem do „zdobycia sobie kawałka chleba na tym ciasnym świecie”<sup>60</sup>. Realizm i idea konstrukcji powieści sprawiały wrażenie przemyślanych, zwłaszcza przy ciekawym chwycie technicznym *Wody wyżej* – symultanizmie – montażu krótkich scen i obrazów, zaczerpniętych z techniki filmu, umożliwiających jednoczesną prezentację zdarzeń oraz komentowanie teraźniejszości przeszłością. Jednak zarzutem Maślińskiego był pośpiech, w jakim książka została stworzona. Owo „sprzeczne z psychologią awangardowości” pisanie „na kolanie” odebrało dobrze pomyślanej *Wodzie wyżej* „sugestywność faktów”<sup>61</sup>.

Do grona dobrych powieści Maśliński zakwalifikował również *Pawie pióra* Leona Kruczkowskiego:

I to jest radość i piękna chwila w pracy krytyka literackiego, kiedy można odłożyć na bok repertuar zrządzenia, kiedy nie trzeba już drwić i wyszydzać, kiedy ma się na co powołać pozytywnie. [...] *Pawie pióra* – to pierwsze bez zastrzeżeń dobre dzieło młodej literatury społecznej – pisał<sup>62</sup>.

<sup>55</sup> „jim” [J. Maśliński], *Sklepy cynamonowe*, „Kurier Wileński” 1935, nr 56.

<sup>56</sup> Tamże.

<sup>57</sup> Tamże.

<sup>58</sup> J. Maśliński, *Wyżej*, „Kurier Wileński” 1936, nr 11.

<sup>59</sup> Tamże.

<sup>60</sup> Tamże.

<sup>61</sup> Tamże.

<sup>62</sup> J. Maśliński, *Pawie pióra*, „Kurier Wileński” 1935, nr 78.

Porównał je do wcześniejszej powieści Kruczkowskiego *Kordian i cham*, gdzie ciężko było sobie wyobrazić tło i ludzi – pomimo jej źródłowości. Teraz autor dojrzał artystycznie. W recenzji *Pawich piór* z pochwałą spotkała się mistrzowska synchronizacja poszczególnych scen, stanowiących niejednokrotnie małe arcydzieła. Dużą niespodzianką – zdaniem Maślińskiego – była też ironia i humor, wpisane na przykład w postać jednego z bohaterów powieści, pisarza Płonki. Ponadto zwracał uwagę sposób ukazania przez pisarza marksistę sprzeczności interesów biedoty, proletariatu miejskiego z interesem innych.

W krytyce literackiej Maślińskiego właściwe sobie miejsce znalazło też pisarstwo Zofii Nałkowskiej, uznawane za jedno z najwybitniejszych w okresie międzywojnia. Jednak jej *Granica*, w mniemaniu oceniającego, była lekturą „drażniącą”<sup>63</sup>. U pisarki brakowało wartości, celów, co stanowiło błąd artystyczny. Krytyka przerażała także panoszenie się reporterskiego stosunku do rzeczywistości, wiara w nowy fetysz „fotografii dokumentarnej”.

W 1938 roku pojawiły się ważne dla rozwoju prozy międzywojnia powieści, które surowy w swych osądach krytyk wileński wziął na warsztat. Pierwszą z nich była *Ferdydurke* Gombrowicza. Recenzję pt. *O Gombrowiczu – dużo, lecz nie bez kozery!* znać dziś należy za jedno z ważniejszych i bardziej wnikliwych współczesnych omówień<sup>64</sup>. Maśliński starał się spojrzeć na *Ferdydurke* z różnych perspektyw. Rozpatrując dzieło od strony fenomenologicznej dostrzegł w nim bohatera „cierpiącego na niedosyt formy w sztuce i w życiu”, który zaczynając „dantejskie peregrynacje” przez trzy kondygnacje piekła ziemskiego, walcząc o wyraz i formę, uciekając od więzów społecznych, musiał poddać się biologii i „pupie”, od nich bowiem nie ma ucieczki. Ideologicznie utwór Gombrowicza wiązał Maśliński ze znaczeniem „pupy” i profesora Pimki – demona upupiającego trzydziestoletniego bohatera wtrąceniem go w młodość. Na tym etapie analizy powieść była

rozrachunkiem 30-letnich z Epoką Przemian, której zarówno modus biologiczny jak i porządek społeczny kształtuje się dla nich właśnie, dla 30-letnich najnieodgodniej. Skazani na połowiczność, pośredniość i zmienność, nie mogą marzyć nawet o roli arki przymierza między dawnymi a nowymi laty – muszą walczyć (z przedwojennymi i powojennymi) o miejsce i styl, muszą tworzyć. Teraz już chyba porozumiemy się, że książka tak żartobliwa i „prywatna” formalnie jest w gruncie rzeczy bardzo społeczna i bardzo symboliczna.

Oprócz tych problemów w *Ferdydurke* spotykamy się z „problematyką wewnętrzną 30-letnich”, ze sprawą „cząstki zbiorowej”, z jaką wiązał się program arty-

<sup>63</sup> J. Maśliński, *Powieść o wegetacji. Zofia Nałkowska – „Granica”*, „Kurier Wileński” 1935, nr 291.

<sup>64</sup> Obok Maślińskiego w tym okresie pojawiły się również inne recenzje *Ferdydurke* Gombrowicza. Wśród nich można wymienić te aprobujące powieść: M. Koszyc-Szołajska i A. Sandauer, *Dwugłós o książce Gombrowicza*, „Pion” 1938, nr 2; L. Fryde, *O „Ferdydurke” Gombrowicza*, „Pióro” 1938, nr 1; B. Schulz, *Ferdydurke*, „Skamander” 1938, z. 96–98; oraz te mniej pochlebne: I. Fik, *Miny trudne i miny łatwe*, „Nasz Wyraz” 1938, nr 2; K. Czachowski, *Z Ferdydurką na bakier*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1938, nr 17; S. Piasecki, *Czarowanie gałką w zębach*, „Prosto z mostu” 1938, nr 7; W. Kubacki, *Sprawa „ferdydurkizmu”*, „Ateneum” 1938, nr 2.

styczny Gombrowicza: „program naturalistyczny o pokroju proustowskim”. Drugi problem stwarzała „stabilizacja”, a właściwie chęć ucieczki pisarza przed skorupą, przed tym, co wyznacza granice. W tym miejscu Maśliński nazwał Gombrowicza „jednym z najprawdziwszych polskich awangardzistów”.

Przedmiotem dalszych rozważań krytyka stał się język „wykwitający” z ekspresjonizmu Juliusza Kadena-Bandrowskiego. „Język ten (podobnie jak Kadena) nastawiony jest przede wszystkim na funkcje. Przez funkcję rozumiem tu czynność plus «kontakt» (z terminologii teatralnej)”. Maśliński chwalił także humor i „postulat minimum” Gombrowicza, który obrazował wzór „synteza «funkcja» analiza”. W nim znalazły wyraz „skłonność do symbolu, predyspozycje wizjonerskie, i metodyczna trzeźwość”. Podsumowując swoje omówienie wyraził opinię, że w *Ferdynurce* o rzeczywistości mówi się właściwym językiem<sup>65</sup>.

Za najzdolniejszego, a przynajmniej najinteligentniejszego spośród młodych prozaików po Gombrowiczu Maśliński uznał Jerzego Andrzejewskiego. Wprawdzie pisząc o jego *Ładzie serca* wyliczał dość pokaźną listę grzechów (np. pozostawianie na etapie dramatyzowania problematyki powieści, niedocieranie do epiki, a przy tym nieumiejętność kreowania swoich aktorów), ale słowa krytyki nie świadczyły o daremności pracy Andrzejewskiego. W jego książce znalazły się rzeczy zrobione dobrze, jak nastrój zakątką poleskiego oraz postać młodego inżyniera,

który dźwignąć musi cały ciężar chorych nerwów, dezorganizacji fizycznej i moralnej oraz bezwysięciowości – która [...] odzywa się jako jeden z tonów głównych w poematach i powieściach poczciwie chwalonych przez panów recenzentów, która jest przejściową gorączką zetknięcia się synów chłopskich z kulturą wielkomięską, a może stać się obrzydliwą manierą przekreślającą wielu tak w życiu jak i w sztuce. Myślę, że Andrzejewski właśnie zdolny jest napisać powieść, która – właśnie czytelnikom wrażliwym takie ewentualności potrafi obrzydzić bezpowrotnie<sup>66</sup>.

Wszystkie recenzje i teksty warsztatowe, które Józef Maśliński pozostawił na kartach „Kuriera Wileńskiego” i „Comoedii” przed rokiem 1939, zasługują na wnikliwą prezentację. Dlatego grzechem historycznoliterackim jest pozostawienie w cieniu dorobku młodego krytyka-żagarysty przez współczesnych badaczy literatury. Precyzja analizy, trafność interpretacji, dojrzałość sądów wyrosły tu z przemyśleń, doświadczeń i obserwacji rozwijającej się literatury awangardowej i jej kontekstów.

Krytyki Maślińskiego nie można przypisać do jakiegoś typu charakterystycznego dla opinii literackiej okresu międzywojennego. Potrafił on jednocześnie zespolić kilka postaw wobec literatury. Był krytykiem z pogranicza: z jednej strony wiernym awangardzie – pisywał artykuły programowe i postulujące, nakierowane na cele literatury, jej kształt, formę; z drugiej – wartościował dzieła literackie, co zbliżało go do krytyki postulatycznej.

<sup>65</sup> Wszystkie cytaty pochodzą z: J. Maśliński, *O Gombrowiczu – dużo, lecz nie bez kozery!*, „Kurier Wileński” 1938, nr 15, nr 22. Ten artykuł został nazwany przez Ludwika Frydego „świetnym szkicem” (L. Fryde, *O „Ferdynurce” Gombrowicza*, [w:] *Gombrowicz i krytycy*, wybór i opracowanie Z. Łapiński, Kraków–Wrocław 1984, s. 60). Fryde nie zgodził się jednak z zestawieniem Gombrowicza z Kadenem.

Tomasz Burek w artykule *Krytyka literacka i „duch dziejów”* zwrócił uwagę na sytuację społeczną lat trzydziestych, złożoność życia literackiego, jako główny powód łączenia podstawowych funkcji krytyki z nurtem formalizmu i personalizmu<sup>67</sup>. Redaktor „Kolumny Literackiej” stał na pograniczu obu kierunków. Ujawniał ich znaczenie w literaturze młodego pokolenia. Samodzielny, fachowo przygotowany do pełnienia roli krytyka, mógł być przywódcą i autorytetem dla całej awangardy, gdyby ta pozostała wierna sobie.

## Józef Maśliński as an Avant-garde Theoretician and Critic

### Abstract

The article introduces Józef Maśliński as an avant-garde theoretician and critic. The subject discussed were selected critical discussions that were published in *Pion*, *Żagary*, *Kurier Wileński* and *Comoedia* in the 1930-ties. It is demonstrated how Maśliński comprehended and treated avant-garde art, whose output he recognised and whose condemned. An attempt was made in the text to locate the critic among other authors of the inter-war period.

<sup>66</sup> J. Maśliński, *Powieści*, „Kurier Wileński” 1938, nr 208.

<sup>67</sup> Zob. T. Burek, *Krytyka literacka i „duch dziejów”*. *Komplikacje typologiczne*, [w:] *Literatura polska 1918–1975*, red. A. Brodzka, Warszawa 1993, t. 2, s. 275.